Seria “Fiendship is Magic”, opowiadająca historie serialowych złoczyńców, miała swoje wzloty i upadki. Obok doskonałego tomiku o młodości Sombry mieliśmy tam choćby średnią opowieść o Tireku czy mały koszmarek o Syrenach, których przestępstwem najwyraźniej było to, że lepiej się znały na muzyce od Starswirla. Niestety, mimo że przez ekrany telewizorów i komputerów przewinęło się jeszcze kilku złoli, nie otrzymaliśmy więcej komiksów, które by się na nich skupiały. Lukę tę musieli wypełnić fani.

W ósmy i dziewiątym sezonie mieliśmy do czynienia z pewnym dość nietypowym złolem - Cozy Glow, w przeciwieństwie do kolegów po fachu, nie była żadnym demonicznym stworem, zdolnym używać swojej potężnej magii do przywoływania wiecznej nocy i tak dalej. Wręcz przeciwnie - nie dość, że nie umiała sama z siebie korzystać z czarów, to jeszcze fizycznie była niezbyt imponująca. Ot, była prawie zwykłym, pegazim źrebakiem, po prostu takim, którego nie satysfakcjonuje już wyrywanie skrzydełek muchom i woli przejść na wyższy poziom, a do tego zna się na magicznych artefaktach. Niestety, ostatecznie niczego się o niej nie dowiedzieliśmy. Niewdzięcznego zadania uzupełnienia tego braku podjął się RainbowDoubleDash - autor omawianego już opowiadania “Trouble in Tiatarta”. “Cozy Glow: FIENDship is magic” stanowi kolejny element jego serii opowiadań, rozpoczynających się przypadkową przemianą Chrysalis w dobrego, żuczkowatego, kolorowego podmieńca w trakcie wyprawy po dzwon Grogara.

Mała Cozy Glow wiedzie całkiem udane życie. Ma kochającego ojca, świetne widoki na przyszłość dzięki rodzinnej fortunie, jest inteligentna i sprytna - świat stoi przed nią otworem! Przynajmniej na to wygląda do momentu, gdy pewnego dnia jej rodzic opuszcza dom, by zawrzeć nowy, korzystny układ z partnerami handlowymi zza morza i nigdy nie powraca. Klaczce pozostaje przyzwyczajenie się do życia z wujem, który dybie na jej spadek, oraz oczekiwanie, aż tatuś wróci - w końcu obiecał jej, że dokończy z nią przerwaną partię szachów, którą rozgrywali, zanim pan Glow wypłynął na felerną wyprawę. Do tego dzięki niekompetencji Discorda ma ją czekać bardzo ważne spotkanie z niejakim Tirekiem…

Akcja opowiadania toczy się dwutorowo. Część rozdziałów skupia się na spotkaniu głównej bohaterki z jej centaurzym mentorem podczas jego marszu przez Equestrię, by wysysać magię. Reszta jest poświęcona tłumaczeniu, co się działo aż do tego momentu z małą pegazicą. Daje to ciekawy efekt - widzimy, jak Cozy się zachowuje, ale odpowiedź, czemu tak się dzieje, poznajemy dopiero po pewnym czasie.

Autor zdołał dać zwykłej postaci z bajki dla dzieci zaskakująco dużo głębi. Czytelnicy mogą poznać całą przemianę Cozy od zwykłego, acz bardzo sprytnego i inteligentnego dziecka, w cyniczną mistrzynię manipulacji, która poświęciła bardzo dużo uwagi przygodom Twilight Sparkle i teorii przyjaźni, ale wyciągnęła z nich niewłaściwe wnioski. Na samym początku jest jeszcze całkiem normalnym dzieckiem, które oszukuje się, że tatuś po prostu musiał nieco dłużej zostać za morzem i które nawet chodzi do “zwykłej” szkoły. Wszystko jest bardzo przystępnie wytłumaczone i trzyma się kupy. Powiedziałbym wręcz, że Cozy z opowiadania można naprawdę dobrze zrozumieć i nawet jej pożałować. Biedaczka wydaje się być dwa przytulenia poniżej normy, i to od ukończenia szóstego roku życia.

Całkiem nieźle prezentuje się też Tirek, który, przy całym swoim dążeniu do potęgi i zemsty, znajduje nieco czasu, by pograć z przypadkowo napotkaną sprytną pegazicą w szachy… Z postaci niekanonicznych mamy tu choćby wujka Cozy, który przez większośc czasu stara się jej przypodobać. Akcję obserwujemy z jej (dość cynicznego) punktu widzenia, więc przez większość czasu nie można mieć pewności, czy po prostu dba o bratanicę, czy też liczy na coś więcej - ale idealnie się nadaje jako bohater drugoplanowy, który staje się katalizatorem przemiany Cozy w jedną z najstraszliwszych manipulatorek w Equestrii.

Mimo że opowiadanie stanowi część większego cyklu, nie jest konieczna znajomość pozostałych historii opartych w tym uniwersum. W najnowszym dziele RainbowDoubleDasha, “Trouble at Midnight Castle”, gdzie głównymi bohaterami są Tirek i Cozy, pojawia się kilka nawiązań, ale nie zmieniają one za dużo. Ot, proste wzmianki o chociażby losie majątku, który Cozy pozostawił jej ojciec. Są to dość przyjemne detale, ale na razie bez większego wpływu na fabułę… Choć nie obraziłbym się, gdyby miało to ulec zmianie - wiele bym dał za opis miny Twilight Sparkle po poznaniu kilku szczegółów z życia swojej byłej uczennicy/przeciwniczki.

Od strony technicznej tekstowi nie da się nic zarzucić. Autor ma sporo doświadczenia i to widać - całość się po prostu czyta przyjemnie. Nie ma błędów, ścian tekstu, zdania są doskonale zrozumiałe, tempo akcji nie męczy… Gdyby wszyscy pisali co najmniej tak dobrze, fucha recenzenta w “Equestria Times” byłaby o niebo przyjemniejsza.

Czy poleciłbym “Cozy Glow: FIENDship is magic” fanom cyklu o przygodach przemienionej Chrysalis i jej dziwnych “przyjaciół”? Tak, oczywiście, jeszcze jak. Czy poleciłbym to też osobom, które nie miały do tej pory do czynienia z autorem? Również. To jest po prostu bardzo przyjemne opowiadanie poświęcone postaci, która nie jest zbyt popularna w fandomie. Porządnych tekstów o Cozy Glow można ze świecą szukać, więc takie perełki, jak to dzieło, zasługują na szczególną uwagę. Zachęcam też do uważnego śledzenia pozostałych opowiadań tego autora - “Trouble at Midnight Castle” zaczęło się bardzo przyjemnie, rozwija wątek Skorpana i prezentuje całkiem niezłą kreację Rainbow Dash i Daring Do. Wyczekuję z niecierpliwością na kolejne rozdziały.